№ 26. WARSZAWA, 8 WRZEŚNIA 1906 R. ROK I

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny.

PRENUMERATA:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
z odnosz. do domu r. k.			
Rocznie	7 60	Rocznie	9 —
Kwartalnie	1 90	Kwartalnie	2 25
Miesięcznie	— 65	Numer pojedyń.	— 15
Numer pojedyncz.	— 15	Za zmianę adresu	— 22

PRZEGLĄD SPOŁECZNY WYCHODZI CO SOBOTA.

Adres Redakcji i Administracji *Wiejska Nr. 15.*

OGŁOSZENIA po k. 10 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście k. 30 za wiersz petitu. NADESŁANE na 1 stronicy przed tekstem po kop. 50 za wiersz

Administracja otwarta od 10 do 5—prócz świąt

W interesach redakcyjnych porozumiewać się można od 3-ej do 4-ej.

DROBNE RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Teror partyjny.

Co raz liczniejsze stają się wypadki teroru, wywieranego przez robotników na towarzyszach ich odmiennych przekonań: narodowcy napadają i strzelają do socjalistów, ci ostatni odwzajemniają się w tenże sposób. Pokaźną już jest liczba ofiar, które padły w tej międzypartyjnej walce — w Warszawie, Łodzi, Pabjanicach. Nie myślimy tu roztrząsać, o ile akty te sądu, kary, obrony lub odwetu mogły być mniej lub więcej w pojedyńczych wypadkach odnośnie do określonych osób mniej lub więcej umotywowane. Idzie nam o rozpatrzenie ogólnej zasady — stosowania przymusu i gwałtu przeciwko robotnikom w interesie sprawy robotniczej.

Wyłączamy tu względy moralne i prawne, pomijamy wymagania t. zw. porządku społecznego, jedności narodowej i t. p. Stajemy wyłącznie na gruncie interesów klasy robotniczej, idzie nam o to, o ile z punktu widzenia tych interesów teror jest celowym środkiem propagandy.

Najwyższem prawem moralnem klasy robotniczej jest solidarność. Robotnik pojedyńczy jest najsłabszą istotą w świecie. Zmuszony sprzedawać swą siłę roboczą, zależny jest wyłącznie od warunków, w jakich sprzedaż ta się dokonywa. O ile do umowy tej staje sam jeden, zmuszony jest pod grozą śmierci głodowej sprzedawać pracę swą po cenie, jaką dać się zgadza właściciel narzędzi i warsztatu. Współzawodnictwo między najmitami na rynku pracy równoznaczne jest z zupełną ich bezsilnością, z wyłączną przewagą przedsiębiorcy. W odosobnieniu swem najmita nie tylko jest w absolutnej władzy materjalnej przedsiębiorcy, ale wyrzec się musi samoistności i godności ludzkiej. Ażeby mieć pracę, musi ją przyjmować za wszelką cenę, ażeby jej nie stracić — musi znieść wszelkie upokorzenie, ucisk, samowolę.

Robotnik staje się czemś, staje się dopiero siłą w połączeniu z innemi, którzy zostają w jednakowych z nim warunkach życiowych i ekonomicznych. Każdego pojedyńczego pracownika przedsiębiorca może zgnębić, może się bez niego obejść; robotnicy jako masa, są dla przedsiębiorcy niezbędni, działając w masie solidarnie do pewnego stopnia równoważą szanse umowy, przez którą pracę swą sprzedają, a jednocześnie zmuszają do poszanowania swych ludzkich praw i swej godności. Jednym ze środków solidarnego działania w stosunku najmu pracy jest strejk. Prawo strejku jest kwestją życia i śmierci dla klasy pracującej. Tak samo i możność praktycznego wykonywania strejku. Stąd konieczność przymusu strejkowego.

Niedorzecznością albo obłudą jest twierdzenie, że przymus, wywierany przez strejkującą większość na jednostkach lub grupach z zewnątrz przychodzących, które łamią solidarność strejku, jest pogwałceniem wolności osobistej i wolności pracy. Państwo nowoczesne stosuje przymus w sferze oświaty, przymus służby wojskowej, przymus urządzeń sanitarnych i hygienicznych i t. p. Dlaczegoż przeciwnicy przymusu strejkowego nie protestują przeciwko wszystkim tym objawom przymusu? Oczywiście uznają, że oświata, urządzenia sanitarne i t. p. są pożyteczne, albo i niezbędne dla dobra całości, i że konieczność ta usprawiedliwia łamanie oporu jednostek. Otóż jedność w ekonomicznych stosunkach, solidarność w strejku jest dla klasy robotniczej koniecznością bytu samego, o wiele potężniejszą, bardziej naglącą, aniżeli oświata, hygiena, nawet obrona wojskowa w życiu państwa. Wolność pracy? Ale wolność pracy przypuszcza możność pracy, któraby zabezpieczała środki do życia, a praca, nieochraniana przez solidarność pracujących, zejść musi do poziomu, na którym środków tych nie zapewnia, na którym staje się tylko wolnością powolnego umierania z głodu. Przymus strejkowy nie tylko więc nie jest zamachem na wolność pracy, ale obroną pracy w jej znaczeniu i celu rzeczywistym, jako pracy życiodajnej. Pozbawiona tej obrony praca traci swój cel, staje się narzędziem niewoli.

W tych granicach walki ekonomicznej o elementarne prawo do życia przymus, przez klasę robotniczą na członków jej wywierany, jak widzimy, ma swoje szczególne racje i podstawy; przez przymus rozumieć zresztą należy wpływ opinji, moralny nacisk, uprzedzanie, zapobieganie.

Ale klasa robotnicza nie ogranicza zadań swych do powszedniej walki ekonomicznej, mającej na celu poprawę warunków życia w dzisiejszym ustroju. Stawia ona sobie cel dalszy i wyższy: wyzwolenie się zupełne z pracy najemnej i zmianę samego tego ustroju. O ile udział w powszedniej walce ekonomicznej narzuca się z zupełną oczywistością najmniej nawet dalekowidzącym pracownikom i solidarność w tej walce jest zarówno koniecznością ekonomiczną, jak moralnym obowiązkiem każdego z pracujących, o tyle współdziałanie i solidarność w walce o cel ostateczny, o wyzwolenie klasy zależne jest od pewnych szczególnych warunków. Przypuszcza przedewszystkiem istnienie pewnych *objektywnych warunków*, któreby do tej walki pobudzały, dalej przypuszcza znacznie wyższy stopień *uświadomienia*, rozumienie związku zjawisk, tendencji społecznego rozwoju, a także wyższy *poziom moralny*, większą zdolność poświęcania interesów jednostkowych i przemijających dobru ogółu, większą ofiarność z własnego spokoju i korzyści dla celów idealnych. Tem się tłumaczy, że dotąd część pewna tylko robotników uczestniczy w tej walce o cel ostateczny, w walce, której wyrazem najpewniejszym i najlepiej ugruntowanym jest nowoczesny ruch robotniczy. Tak jest nie tylko u nas, ale i w innych krajach, wyżej w rozwoju społecznym posuniętych. W Niemczech, Anglji, Stanach Zjednoczonych, są jeszcze całe zastępy robotników, którzy zdala stoją od partji robotniczych, głosami swemi, pieniędzmi, agitacją wspierają partje w gruncie obce i wrogie istotnym celom robotników, jako klasy, partje centrum, liberałów, mieszczańskich radykałów.

Jakiż ma być stosunek robotników uświadomionych do tych maruderów ich klasowego rozwoju? Zważmy, iż nie idzie tu już o określone postępki, któreby miały znaczenie bezpośrednie dla najbliższych, dotykalnych interesów robotnika, jak walka o podniesienie płacy lub skrócenie dnia roboczego w danej fabryce lub gałęzi przemysłu, — o postępki, które robotnicy w imię swoich najżywotniejszych interesów mają prawo i obowiązek regulować w określony sposób. Idzie tu o ogólne stanowisko, światopogląd, związany z całym wewnętrznym stanem człowieka, a nie mający jednak bezpośredniego, życiowego zastosowania.

Przeciwdziałanie takiemu stanowisku za pomocą gwałtu, zwalczanie czynem takiego światopoglądu jest przedewszystkiem z b y t e c z n e. Idejowe stanowisko człowieka zależne jest w pierwszym rzędzie od jego materjalnego położenia, od ekonomicznych warunków, w jakich żyje on i grupa, do której należy. Otóż warunki ekonomiczne klasy robotniczej rozwijają się stale w kierunku, który prowadzi ją na stanowisko walki klasowej, zmusza ją do organizowania się w sferze ekonomicznej i politycznej, jako odrębna klasa. Rozwój ekonomiczny pracuje bez przerwy nad tem, ażeby klasę pracującą przeprowadzać na to stanowisko. Świadoma propaganda pomaga rozwojowi temu, uzupełnia i wykończa jego dzieło, żywiołowo się dokonywające: ociężałych w myśleniu pobudza do zastanowienia, myśli niejasno kiełkujące formułuje, uczuciom budzącym się samoistnie daje wyraz, popędom niejasnym wskazuje cel i drogi. Nikt i nic procesu tego nie zmoże. Od dziesiątków lat księża wszystkich wyznań, policjanci i sędziowie wszystkich rządów zwalczają ruch ten i bez żadnego rezultatu. Gdziekolwiek znajdzie się grunt dla niego podatny w warunkach życia ekonomicznego, tam powstaje on i rośnie. Czyż możemy przypuścić, że czego nie zdołał uczynić żaden rząd, żaden kościół, to zrobi u nas kilku agitujących księży lub jakieś koła narodowych demokratów? Propagandzie i agitacji mieszczańsko-klerykalnej niechaj robotnicy przeciwstawią własną propagandę w kołach towarzyszy pracy, przewagę zawsze będą mieli po swojej stronie, gdyż dla nich pracuje sprzymierzeniec najpotężniejszy — siła faktów, rozwój stosunków, który otwierać będzie oczy coraz większej liczbie proletarjuszów.

Pracę tę i postęp stosowanie teroru może tylko utrudnić, opóźnić. Dziś jeszcze pewna część robotników trzyma się zdala od swojej organizacji klasowej albo dlatego, że ich osobiste położenie lub położenie ściślejszej grupy, do której należą, nie pozwala im należycie ocenić tego, co jest ich rzeczywistym interesem nie tylko w chwili najbliższej, ale jutro i pojutrze; albo też są to ludzie nieoświeceni, niezdolni zdawać sobie sprawy z tego, co jest dla nich korzystne, lub wreszcie ludzie małoduszni, tchórzliwi lub samolubni, którzy szukają tylko korzyści dla siebie pojedyńczo i nie wahają się zdradzać interesu ogólnego. Słowem ci wszyscy nie są klasowo uświadomieni dlatego, że jeszcze niemi być n i e m o g ą z przyczyn objektywnych, albo że jeszcze n i e p o t r a f i ą, że umysłowo jeszcze do tego nie dorośli, albo że samolubnie n i e c h c ą. Prześladując ich, stosując do nich teror w jakiejkolwiek postaci, podnosimy ich niejako w ich własnych oczach i umacniamy na zajętem stanowisku. W tem, co było zacofaniem ekonomicznem, tępością umysłu lub egoizmem, widzieć im każemy „sprawę“, dla której cierpią, którą teraz dopiero naprawdę się przejmują. Z zacofańców, głupców lub samolubów czynimy przedstawicieli i bojowników jakiejś „idei“.

Tak więc przymus, teror stosowany w tych warunkach, z punktu widzenia interesów proletarjatu jest nie tylko niepotrzebny, ale i szkodliwy.

jwd.

Znaczenie bezrobocia w ruchu robotniczym.

1.

Kapitalizm, stale zwiększając armję robotniczą, i zaprzęgając ją do warsztatów fabrycznych, eksploatując robotników, zmuszając ich do produkowania nadwartości, przedłużając dzień roboczy aż do sweating system'u, stworzył inny bicz niemniej straszny i niszczący niż sweating system—bezrobocie.

Chaotyczna gospodarka kapitalistyczna prowadzi co pewien określony czas do kryzysów w przemyśle, kiedy fabrykańci bankrutują, zamykają fabryki, a robotnicy pozostają na bruku bez środków do życia.

Statystyka dotycząca pozostających bez pracy jest dotychczas bardzo niedokładna, ale tych danych, które udało się zebrać w rozmaitych krajach, wystarcza, by się przekonać, że, niezależnie od wyjątkowych chwil —

kryzysów, stale w każdym kraju jest pewien procent ludzi bez pracy.

We Francji na 4,844,000 robotników, zatrudnionych w przemyśle i 758,000 w handlu, (nie licząc służby, której we Francji jest 762,000) jest stale następujący procent bezrobotnych,

1895 r. — 6,50%; 1897 r. — 7%; 1898 r. — 7,25%; 1899 r. — 6,50%; 1900 r. — 7%; 1901 r. — 7,75%; 1902 r. — 9%; 1903 r. — 10%; 1904 r. — 11%, co daje w średnim w ciągu dziesięciolecia — 7,9%.

Ogółem więc Francja posiada ludzi bez pracy:

$$\frac{5.600.000 \times 7,9}{100} = 442.400. \quad (*).$$

Cyfra ta nie obejmuje wszystkich robotników bez pracy, a jeżeli wziąć pod uwagę fakt, że statystyka obejmuje tylko robotników, nie licząc rodzin robotniczych, dzieci, starych rodziców, to nie rozminiemy się z prawdą, jeżeli zwiększymy tę liczbę o jakie 3 razy.

Kautsky w swej książce Antykrytyka Bernsteina wskazuje, że w Niemczech w wielkich miastach w 1895 roku, robotnicy bez pracy stanowili następujący procent w stosunku do ogółu robotników:

14 lipca		2 grudnia	
Hamburg	6,24%	Altona	9,15%
Altona	5,79%	Gdańsk	9,09%
Berlin	4,70%	Królewiec	7,57%
Lipsk	4,05%	Szczecin	7,19%
		Hamburg	6,94%
		Berlin	6,36%
		Magdeburg	61,11% (**).

W Stanach Zjednoczonych dane zebrane w ciągu roku od 1-go czerwca 1889 r. do 31 maja 1890 dały olbrzymie cyfry bezrobotnych: mężczyzn 3,013,117 i kobiet 510,613. Pierwsi stanowili 16% ogółu robotników mężczyzn, drugie 13%—kobiet.

Statystyka amerykańska uwzględniła oddzielne fachy. Najsilniej dawał się uczuwać brak pracy robotnikom, zatrudnionym w dziedzinie przemysłu i usług osobistych; procent bezrobotnych stanowił 25% ogółu robotników, zajętych w tych zawodach. Z tych kategorji pracowników byli pozbawieni pracy:

mężczyźni	kobiety	miesiące	% mężczyzn	% kobiet.
1,553,750	265,106	od 1—3	51,57	51,92
1,179,932	188,992	„ 4—6	39,14	37,01
279,932	56.515	„ 7—12	9,29	11,07 (***)

Należy zauważyć że rok ten był uważany pod względem ekonomicznym za pomyślny.

W Anglji w okresie od 1895 do 1904, według danych „Labour Gazette", było w średniem 4,1% bezrobotnych z wahaniem: minimum 3,7% i maximum 4,75%.

Nie posiadamy pod ręką danych o bezrobotnych we Włoszech, ale na kwestję tę dostatecznie światła rzucić może statystyka emigracji włoskiej. Kilka miesięcy temu, Il Commissario Generale del'emigrazione Reynaudi, przedstawił ministrowi spraw zagranicznych sprawozdanie o emigracji włoskiej do Europy i Ameryki:

1885 r.	1895 r.	1904 r.	od kwietnia r. 1905 do kwietnia r. 1906
157,193	273,181	471.191	726,331

Główna przyczyna emigracji — poszukiwanie pracy. W 1905—06 roku emigranci skierowywali się do następujących krajów: Stany Zjednoczonych P. A.—316,797. Argentyna—86,158, Szwajcarja—75,080, Niemcy—71,629, Francja—58,002, Austrja—44,412, Brazylja—30,079, Algier i Tunis — 7,051, Węgry — 6,101, Kanada—5,930 i t. d. *).

Większość emigrantów wyjeżdża na określony termin i wraca do kraju z chwilą możności otrzymania tam pracy.

Danych tych wystarcza, by się przekonać, że bezrobocie istnieje we wszystkich krajach i jest chronicznem, przyczem stale się zwiększa. We Francji np. z 6,50% w 1895 roku doszło do 11% w 1904 r. We Włoszech ilość ludzi poszukujących pracy po zagranicami kraju, wzrosła z 157,193 w 1885 r. do 726,331 w 1905—06 r. i t. d.

Władysław Kobylański.

(d. c. n.).

(*) Fagnot. La chomage str. 19.

(**) Nie posiadając pod ręką Kautsky'ego cytujemy według Kulczyckiego „Anarchizm współczesny" — str. 250.

(***) Kulczycki, tamże str. 250.

(*) Corriere della Sera 12 lipca 1906 rok.

Centralny komitet wyborczy.

Aby utrwalić na dłuższy czas swe rządy, wywierać wszędzie decydujący wpływ i módz skutecznie zapobiegać wszelkiego rodzaju nieprzyjemnym i niewygodnym dla siebie niespodziankom przy wyborach, posiada szlachta, rządząca dotychczas niepodzielnie w Galicji, organizację bardzo sprężystą, działającą na obszarze całego kraju najzupełniej jednolicie, a bacznie i bezwzględnie pilnującą, by wpływy i władza klasy szlacheckich obszarników nie doznały przypadkiem najmniejszego uszczerbku. Organizacją tą jest polski „Centralny komitet wyborczy", powszechnie znany pod niebardzo pochlebnem mianem, centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych. Ostatnia nazwa, odpowiadająca najzupełniej treści i istocie tej organizacji, nie jest żadnym mniej lub więcej tylko udatnym dowcipem; jest to tytuł zasłużony i zapracowany zupełnie sumiennie.

Działalności centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych zawdzięczają swą smutną światową sławę dotychczasowe wybory galicyjskie, nie ustępujące w niczem węgierskim. Oddawna już galicyjskie wybory stały się synonimem gwałtów, bezprawia i nadużyć; o tem dwóch zdań nie ma. Działalność bowiem centralnego komitetu wyborczego, znaczoną była brutalnemi gwałtami, popełnianemi na niezależnych wyborcach, zwykłem fałszowaniem oddawanych głosów, urnami wyborczemi o podwójnych dnach, falangami dawno już zmarłych obywateli — co za milczącą zgodą przedstawicieli rządu—szli gromadami całemi oddawać swe głosy

na kandydatów komitetu centralnego, licznemi aresztowaniami ludzi zupełnie niewinnych, krwią a nawet trupami opozycyjnych chłopów i robotników.

Że ten słuszny sąd, jaki wyrobił sobie ogół o działalności centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych, nie był spowodowany uprzedzeniem jakiemś koteryjnem, lub animozją stronniczą, świadczyć może afront, jaki przed kilku latami spotkał hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, dzisiejszego prezesa koła polskiego, a wówczas przewodniczącego i kierownika centralnego komitetu wyborczego. Znany poseł Gniewosz, szlachcic, z przekonań skrajny konserwatysta, ale osobiście człowiek uczciwy i prawy, nie chciał publicznie w parlamencie podać ręki hr. Dzieduszyckiemu, motywując głośno swój postępek tem, że ręce hr. Dzieduszyckiego są zbryzgane niewinną krwią chłopską, przelaną w czasie wyborów. To zdanie człowieka uczciwego, konserwatysty, członka Koła polskiego, a więc chyba niepodejrzanego o stronniczość, może być dla wszystkich miarodajnem. Sprawa ta, w swoim czasie bardzo głośna, została jednak dla uniknięcia skandalu zatuszowaną.

Centralny komitet dla rozbojów wyborczych posiadał i posiada ogromne wpływy i władzę prawie nieograniczoną w całym kraju. Oparty o szlachetczyznę Galicji, której interesy wiernie zastępuje, jednoczy w swych rękach nici intryg, kłamstw i oszczerstw, systematycznie stosowanych przeciw wszystkim przeciwnikom potężnej kliki. W czasie wyborów wydaje komitet urzędnikom administracyjnym wskazówki i polecenia, jak mają oni działać, kogo popierać należy, a kogo trzeba zwalczać. Biada takiemu funkcjonarjuszowi rządowemu, któryby im na rękę nie szedł, poleceń komitetu nie usłuchał, a chciał stanąć na stanowisku bezstronnem, jakie winien według ustaw praw obowiązujących i sumienia zajmować w tych wypadkach każdy urzędnik państwowy. Takiego śmiałka zmiotłaby wprost z zajmowanego stanowiska wszechwładna wola kierowników centralnego komitetu wyborczego, jak to w kilku wypadkach miało już miejsce; zlecenia rządu centralnego, okólniki ministerjalne, prawa i ustawy, bezsilnemi zawsze były wobec tej wszechpotężnej organizacji szlacheckich familji.

A taktyka centralnego komitetu wyborczego wypróbowaną była i prawie zawsze skuteczną, szczególniej na prowincji, na wsi; ludność miejska zbyt była zawsze opozycyjną, by iść chciała na pasku szlacheckim. Szczególniej energicznie i opornie występowała zawsze przeciw zakusom szlachty klasa robotnicza, a w ostatnich czasach nawet i część chłopów, zorganizowanych w stronnictwie ludowem. Komitet centralny dla rozbojów wyborczych, w którego skład wchodzili wyłącznie przedstawiciele szlachetczyzny, mianował na poszczególne okręgi wyborcze swoich kandydatów—jak głosił—„narodowych“, wszystkich zaś przeciwników tych kandydatur bez względu na to czy byli ludowcami, bardziej radykalnemi demokratami, lub broń Boże socjalistami, opatrywał nazwą „żywiołów antinarodowych“. Urabiał dla swych kandydatów, przy pomocy przekupnej prasy gadzinowej, odpowiedni nastrój, zohydzić starał się przeciwników, wyborców zależnych teroryzował przy pomocy starostów, urzędników podatkowych, żandarmów i księży, którzy ze swej strony nadużywali kazalnic i konfesjonałów do stronniczych politycznych celów; jednał dla siebie ciemnych chłopów wódką i kiełbasą wyborczą, opornych a energicznych starał się zamknąć do kozy, chociażby tylko na jeden dzień, w ostateczności na czas oddawania głosów. I finita la comedia. Z urn wyborczych w znacznej większości wypadków wychodzili jego kandydaci, lub przez niego popierani.

Taktyka była więc prosta, ale środki jakiemi centralny komitet wyborczy posługiwał się, były w różnych wypadkach — różne. Prócz ogromnej maszyny administracji państwowej, która cała bez wyjątku stała na jego usługach, tak samo jak doskonale zorganizowana hierarchja kościelna, ma centralny komitet wyborczy po kraju rzeczonych swych mężów zaufania.

Są niemi najczęściej obszarnicy, ich oficjaliści i księża. Nie dziw więc, że wpływy komitetu są tak wielkie, a rozkazy jego i polecenia decydują.

Ułatwiał mu w dodatku znakomicie jego „prace“, system wyborczy kurjalny, dzielący społeczeństwo na grupy, pośredniość, która ułatwiła przekupstwa i teroryzowanie jednostek, oraz częściowa jawność, jak np. przy wyborach sejmowych, która nie pozwala wyborcom na niezawisłe od wpływów postronnych wypowiadania swego zdania.

Obecnie zbliża się chwila wprowadzenia w życie systemu wyborczego, opartego na powszechności, równości, tajności i bezpośredniości. Gdy znikną raz wreszcie z widowni życia politycznego uprzywilejowane kurje, rola centralnego komitetu wyborczego stanie się trudniejszą i mało wdzięczną. W tej chwili pewne żywioły więcej oportunistyczne, z pośród demokracji galicyjskiej miejskiej, nie grzeszącej naogół wcale radykalizmem, usiłują przekonać opinię krajową, że organizacja centralnego komtetu wyborczego opartą być winna na szerszych, bardziej demokratycznych podstawach, że obejmować winna ona szerokie warstwy obywatelskie. Są wszystkie dane po temu, że szlachetczyzna przyzna tym mieszczańskim demokratycznym żywiołom, jako najzupełniej nieszkodliwym elementom, pewne zastępstwo w komitecie centralnym dla rozbojów wyborczych. Wpływy szlacheckie w niczem przez to nie będą uszczuplane, a mówić można będzie wtedy, że jest to przedstawicielstwo nie jednej jakiejś klasy, nie reprezentacja jednego stanu tylko, a organizacja ogólno-narodowa, obejmująca cały naród. Boć obok szlachty zasiadać tam będą mieszczanie demokraci i chłopów nawet kilku nie zabraknie z reakcyjnego stronnictwa braci polaczków lub ze stronnictwa ks. Stojałowskiego, który jest przecież obecnie bardzo wielkim i uznanym patrjotą. A jeżeliby nawet ci grzeczni salonowi demokraci, którzy zasiadać będą w centralnym komitecie, bunt przeciw przewadze szlacheckiej podnieść chcieli, albo ci potulni chłopi, to wszak ma szlachta na każde zawołanie wszechpolaków, którzy mogą, jeśli zajdzie tego konieczna potrzeba, dostarczyć i posłusznych mieszczan-demokratów i takich chłopów, którym nawet na myśl nie przyjdzie buntować się przeciw rządom szlacheckim.

Nie zmieni się więc przez dopuszczenie do centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych takich elementów demokratycznych i chłopskich ani na jotę istota i treść tej organizacji; a można będzie przez jakiś czas znowu bezkarnie bałamucić i w błąd wprowadzać opinię

galicyjską. I zobaczymy znowu wybory inscenizowane tak jak poprzednio, przez te same ciemne duchy, ten sam aparat będzie funkcjonować, te same hasla—może z małym jakim dodatkiem tylko – będą rozbrzmiewać, powtórzą się dawne gwałty i bezprawia, co najwyżej może w inną szatę ubrane.

Wig.

Listy Krakowskie.

Prawo wyborcze dla Galicji.

Po nieskończenie długim oporze, po dziesiątkach matactw ze strony przeciwników reformy głosowania powszechnego komisja parlamentarna Wiedeńskiej Rady Państwa uchwaliła dn. 7 z. m. zasady nowej ordynacji wyborczej dla Galicji.

Galicja wybierać będzie do centralnego ciała prawodawczego ostatecznie 102 posłów, zamiast dotychczasowych 78. Jednocześnie ginie system kurjalny wraz z nierównością, pośredniością i jawnością sposobu głosowania. Mimo tego system wyborczy w Galicji będzie inny, aniżeli w reszcie „królestw i krajów, przedstawionych w Radzie państwa".

Podczas gdy we wszystkich krajach austrjackich istnieć będą okręgi *jednomandatowe*, w których poseł wybierany będzie *bezwzględną* większością głosów, w Galicji system ten znajdzie zastosowanie tylko w okręgach miejskich (32-ch, z czego Lwów stanowić będzie 6 okręgów, Kraków 4); w 70 natomiast okręgach wiejskich będzie wybieranych po 2 posłów, z których jeden musi otrzymać większość bezwzględną.

Stworzono tu system przedstawicielstwa stosunkowego, system uwzględniania mniejszości, zaproponowany przez namiestnictwo hr. Potockiego, a przyjęty skwapliwie—okaże się później, dlaczego—przez rząd i większość zachowawczą Koła Polskiego.

W każdym okręgu *dwumandatowym* wyborca głosować będzie na *jednego* tylko kandydata, posłem zaś zostanie ten, kto otrzyma ponad 50% wszystkich głosów oddanych, t. zw. większość *bezwzględną*, oraz ten, na którego padła druga największa ilość głosów, wynosząca jednak 25% co najmniej. Według tego zatem systemu obok przedstawiciela większości będzie i przedstawiciel mniejszości. W razie, gdy przy dwukrotnem głosowaniu żaden kandydat nie otrzymał większości bezwzględnej, naznaczony będzie trzeci wybór ściślejszy między temi kandydatami, którzy zdobyli poprzednio największą ilość głosów, ci dwaj, którzy przy głosowaniu tem otrzymają największą liczbę głosów, t. zw. większość względną, będą uważani za posłów.

Jako motyw systemu tego wysunięto potrzebę zabezpieczenia praw przedstawicielstwa dla mniejszości polskiej w Galicji wschodniej, gdzie mieszka nie mniej, jak 1,200,000 polaków, tak zmieszanych z ludnością ruską, że w żadnym okręgu wyborczym wiejskim polacy nie dosięgają połowy ogółu ludności. Majoryzacja tych ostatnich przez rusinów byłaby nieunikniona, gdyby nie zasądzono jej prawnie.

Nasuwały się tu sposoby rozliczne, najprostszym byłoby może zaprowadzenie katastru narodowego (jak na Morawach), t. zw. utworzenie dwóch kurji wyborczych: polskiej i ruskiej, z czysto polskiemi i czysto ruskiemi okręgami. Usunęłoby to walki narodowościowe i pozwoliło na grupowanie się stronnictw klasowych, gdzie rusini i polacy łączyliby się na podstawie wspólnych potrzeb. System ten posłowie polscy odrzucili, jako rzekomy początek podziału kraju według narodowości.

Drugi system możliwy polegał na utworzeniu takich terytorjalnych okręgów wyborczych, w których przeważała ta lub owa narodowość, popierali go rusini, zwalczali zaś polacy, ponieważ łączy się z nim istotny terytorjalny podział Galicji na ruską i polską, mimo że we wschodniej części kraju ludność jest mieszana, a miasta są przeważająco polskie.

Żądania ruskie odniosły tym razem zwycięstwo, polscy członkowie komisji wyborczej przystać musieli mianowicie na utworzenie 9 takich okręgów, gdzie rusini stanowić będą przeszło 80% ludności, bo da im w każdym razie 18 posłów. W dalszych 6 okręgach posiadają taką większość, że zdobędą mandaty większości, w 3 innych wreszcie uzyskają mandaty mniejszości. Tym sposobem osiągną 27 posłów, zamiast 8 dotychczasowych.

Lewica szczególniej skrajna Koła polskiego system ten zwalczała. Wolała system katastru narodowego, w którym nie mogła upatrywać pierwszego kroku do podziału kraju. Przeciwnie widziała go w systemie stosunkowym, w którym utworzono nie okręgi narodowe w całym kraju, lecz właśnie terytorjalne. Większość zachowawcza, bijąc — ze złą wiarą na trwogę przed podziałem kraju, doprowadziła doń sama przez stworzenie 9 okręgów terytorjalnych ze zwartą ludnością ruską.

Wynik ten, dzięki któremu mniejszość polska w okręgach tych utraciła w pewien sposób raz na zawsze prawa przedstawicielskie i możności oddziaływania na bieg spraw politycznych, zawdzięczać należy mądrości „wszechpolskiej" posła Głąbińskiego, pozostającego dziś całkowicie pod wpływem Abrahamowiczów, Bobrzyńskich i Wojtków Dieduszyckich.

Istotne motywy, jakiemi większość polskich członków komisji wyborczej kierowała się przy ustanawianiu systemu stosunkowego, wykazują dobitnie, jak *polską* jest jej polityka i jak *demokratycznemi* zasady endeków galicyjskich. Twórcy systemu tego w rzeczywistości mieli na celu nie ochronę interesów polskich we wschodniej części kraju, lecz stworzenie ostoi dla konserwatyzmu w Galicji polskiej. Żaden stańczyk, ani podolak nie mógł liczyć na krzesło poselskie, gdyby do wyboru potrzeba było uzyskać bezwzględną większość głosów, przy systemie stosunkowym $^1/_4$ głosów zdoła skupić czy kupić każdy ugodowiec czy klerykał. Posłowie mniejszości będą zatem posłami zacofania i ciemnoty, a śród posłów ludowych będą mieli prawdopodobnie większość. Istotnie, mają już zapewnione 9 mandatów z okręgów polsko-ruskich, zdobywszy zaś chociażby tylko 17 t. j. połowę mandatów z okręgów polskich,

otrzymają 26 mandatów wiejskich, z których demokraci liczyć mogą zaledwie na 17. (*)

Na to, aby przyszłe koło polskie posiadało większość (38 posłów na 75 ogółem) demokratyczną, trzebaby było, aby do 17 demokratycznych posłów ludowych przyłączyło się przynajmniej 21 takichże posłów miejskich, ponieważ zaś jest to wątpliwe (część posłów z miast wstąpi do klubu socjalistycznego, część będzie się składała z konserwatystów) koło polskie pozostanie w większości swej przy obecnej barwie politycznej.

A oto i chodziło stańczykom, oraz pieczeniarzom ich wszechpolakom.

W. W.

Anarchizm w obecnym ruchu społeczno-politycznym w Rosji.

(Ciąg dalszy).

Pierwsze kółka anarchistyczne w Warszawie powstały w 1904 roku, po przyjeździe z zagranicy jednego zręcznego i oddanego sprawie agitatora. Wszedł on odrazu w stosunki z robotnikami przeważnie żydowskiemi, agitował za terorem przeciwko rządowi i burżuazji i zwalczał partje socjalistyczne. Działalność ta narazie nie miała większych rezultatów i dopiero w rok później a szczególnie w końcu 1905 i w początkach 1906 r. wydała pewne owoce. O tem jednak pomówię dalej, kiedy przejdę do charakterystyki anarchistów w dobie po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego z dnia 30 października 1905 roku.

W ciągu roku 1904 i 1905 anarchiści w Rosji doszli do posiadania kilku drukarń, i wydawali już dość dużo proklamacji w Odesie, Jekaterynosławiu i w Białymstoku.

W końcu 1904, albo w początkach 1905 roku odbyła się mała konferencja kilku anarchistów z grupą skupiającą się około pisma „Chleb i wola". Na konferencji tej przyjęto następujące rezolucje, które uchodzić mogą za punkty wytyczne dla działalności grup anarchistycznych; ponieważ jednak są one wolne i nie poddają się żadnej stałej reglamentacji, więc rezolucje, powzięte na konferencji, mają znaczenie tylko jako wyraz opinji części anarchistów, a nie uchwały obowiązujące. Są one bardzo charakterystyczne, i dlatego przytoczę je w skróceniu.

Uchwalono więc:

1) Celem anarchistów jest rewolucja socjalna, któraby całkowicie zniosła kapitalizm i państwo w jakiejkolwiek jego formie, wprowadzając na ich miejsce komunizm bezpaństwowy.

Anarchiści uważają za niemożliwe dzielenie walki z obecnemi porządkami prawno-państwowemi i społeczno-ekonomicznemi w Rosji na dwa okresy, z których w pierwszych prowadzonoby walkę o wolność polityczną, a w drugim o realizację ustroju komunistycznego przy pomocy nowych instytucji wolnościowych. Należy teraz już prowadzić walkę o bezpośrednie osiągnięcie wszystkich stawianych sobie celów. Zwycięstwo zaś rewolucji zależeć będzie od energji walczących.

2) Należy przygotowywać się do wywołania strejku powszechnego w miastach i wsiach, który może stać się początkiem rewolucji nie tylko politycznej ale i komunistycznej.

3) Ucisk ekonomiczny i polityczny jest dostatecznym powodem do stosowania najostrzejszych środków walki, czy to w formie występów masowych, czy też aktów indywidualnych. Te ostatnie nie mogą być wynikiem uchwał organizacji, lecz zależeć powinny w każdym poszczególnym wypadku od warunków miejsca, o czem decydują ci, co w tem miejscu działają.

4) Jedność ruchu anarchistycznego osiągnąć się może nie przez tworzenie komitetów centralnych, lecz przez wspólność dążeń i idei.

Dobrowolna zgoda jednostek, stanowiących wolne grupy, i tych grup między sobą — oto jedyna racjonalna forma wspólnego działania. Grupy i związki grup w każdej chwili mogą być rozwiązane. Żadnego przymusu w nich być nie może.

5) Konieczne jest stworzenie w Rosji odrębnej partji anarchistycznej. Łączenie się anarchistów z przedstawicielami innych partji, chociażby socjalistycznych, nie może się uskutecznić bez wyrzeczenia się swych zasad i nie powinno zachodzić.

Uchwały te charakteryzują doskonale politykę anarchistów: ich zupełne nieliczenie się z rzeczywistością, uzależnianie przeobrażeń społecznych jedynie od woli i energji rewolucyjnej, ich bezwzględne zwalczanie wszystkich innych stronnictw, uważanych przez nich za reakcyjne, nienawiść do wszelkiej organizacji, ujętej w pewne, chociażby względnie stałe formy.

Rezolucje powyższe wywarły pewien wpływ: po ukazie konstytucyjnym 30 października 1905 roku, kiedy to odbywały się w całej Rosji olbrzymie zebrania, na których przedstawiciele rozmaitych partji występowali ze swemi programami, anarchiści bałamucili robotników, obiecując im możliwość osiągnięcia w najbliższym czasie ustroju komunistycznego bez wszelkiego państwa. Przy podnieconym nastroju, panującym wówczas, mowy anarchistów wywierały niekiedy pewien skutek, odciągając chociażby chwilowo część robotników od partji socjalistycznych. Anarchiści usiłowali także pobudzać masy do jałowych buntów bez organizacji, bez widoków powodzenia.

Nawołując włościan do natychmiastowego zagarniania ziemi, należącej do osób prywatnych i państwa, niekiedy do palenia budynków i niszczenia wogóle dobytku większych właścicieli — anarchiści tu i owdzie mogli się przyczynić do szkodliwych ekscesów...

Obecnie niema żadnej możności dokładnego zbadania miejsca i stopnia ich udziału w tych bezcelowych wybrykach, zostanie to później dopiero przez historyków wyświetlone; natomiast stwierdzić można z całą pewnością, że przez zupełny brak poczucia rzeczywistości, wskazywanie, jako na cel bezpośredni ruchu,—zdo-

---

(*)

70 mandatów wiejskich 35 okręgów 2-mandatowych.	18 m. ruskich z 9 okręgów ruskich
	9 „ „ „ „ „ mieszanych
	9 „ konserw. „ „ „ „
	17 „ „ „ z 34 okręgów polskich
	17 „ demokr. „
	70 mandatów wiejskich
	32 „ miejskich
	102 mandaty.

bycie ustroju komunistyczno - państwowego — anarchiści wytwarzają, ogromny i niebezpieczny chaos w umysłach jednostek i mas, że, rozsiewając błędne poglądy o celach obecnego ruchu, przyczynić się mogą i przyczyniają do jego wykrzywienia, do lekceważenia przez klasę robotniczą reform bliższych,—że utrudniają w ten sposób przejście od starego do nowego porządku polityczno-społecznego.

Siła i znaczenie każdego kierunku określane być powinny nie tylko przez ilość osób do niego należących, nie tylko przez akcję, wykonaną bezpośrednio przez jego zwolenników, lecz i przez wpływ pośredni, jaki ten kierunek wywiera na społeczeństwo. Uznawszy to, nie możemy przy ocenie ruchu anarchistycznego w Rosji poprzestać na opisie bezpośrednich jego objawów, lecz musimy jeszcze zbadać, czy ruch ten nie wywarł pewnego wpływu na inne partje, działające w Rosji, a jeżeli wywarł, to jaki mianowicie?

Otóż nie ulega wątpliwości, że anarchiści przyczynili się głównie do wytworzenia w łonie partji socjalistów rewolucjonistów nowego kierunku, którego zwolenników nazywają obecnie maksymalistami. Kierunek ten powstał pierwotnie na emigracji w Genewie, skąd przedostał się i do Rosji.

Maksymaliści przejęli od anarchistów-komunistów jeden tylko postulat i wynikające z niego konsekwencje, mianowicie nie uznają oni wogóle programu minimum, a więc nie uważają za potrzebne walczyć naprzód o doniosłe reformy społeczno-polityczne w granicach istniejącego ustroju kapitalistycznego, lecz nastają na to, aby bezpośrednio dążyć do zrealizowania programu maksymalnego t. j. komunizmu. Od anarchistów różnią się tem, że uznają potrzebę instytucji państwowych, przynajmniej na początek, że zachowują rewolucyjną dyktaturę, wtedy gdy anarchiści słyszeć o tem wszystkiem nie chcą. Maksymaliści są też przeciwni parlamentaryzmowi... Zresztą doktryna ich wyrabia się dopiero i niema jeszcze form zupełnie wykończonych.

Obecnie mają oni w Rosji dość licznych zwolenników. Niezawodnie powstanie ich przypisać należy wpływowi anarchistów, jakkolwiek przyznać należy, że soc. rew. wogóle zarówno w swej prasie, jak i na zebraniach publicznych w Rosji i zagranicą zawsze występowali przeciwko soc. dem., także dlatego, iż partja ta naprzód określała najbliższą rewolucję, jako demokratyczno-burżuazyjną. Soc. rew. byli zdania, że nie należy zgóry zakreślać granic najbliższej rewolucji. Otóż maksymaliści poszli jeszcze dalej i kategorycznie twierdzą, że dążyć należy wprost do ustroju socjalistycznego.

W chwilach wielkich, jaką jest niewątpliwie i obecna rewolucja w Rosji, ludzie skądinąd nawet trzeźwi i wytrawni, zatracają poczucie rzeczywistości i gotowi są przypuścić możliwość wypadków najnieprawdopodobniejszych. Cóż dopiero powiedzieć o wszelkiego rodzaju fantastach?

Nawet soc. dem. w Rosji, szczególnie tak zwana większość, która była za bojkotem Dumy, i ciągle ją niesłusznie atakowała, jakby największego wroga demokracji, wypowiada niekiedy przez pośrednictwo swych publicystów, o przebiegu obecnej rewolucji dziwaczne zdania, wedle których już w czasach dość blizkich przewrót społeczno-polityczny w Rosji, zwiększając się coraz bardziej, mógłby doprowadzić nie tylko do demokratyzacji, lecz i do likwidacji ustroju kapitalistycznego i tryumfu socjalizmu. Naturalnie nawet i ci z pośród soc. dem. uznają potrzebę choćby bardzo krótkich faz przejściowych, ale łudzą się, że Rosja w czasie względnie krótkim przejść może do realizacji socjalizmu.

Pogląd ten nie wytrzymuje oczywiście krytyki. Klasa czysto robotnicza w Rosji jest zbyt nieliczna, uwzględniwszy nawet proletarjat rolny, zbyt mało wyrobiona politycznie i ekonomicznie, aby mogła dźwigać cały ciężar kierownictwa gospodarstwem społecznem.

Są to fantazje, pozbawione realnego gruntu i jako takie szkodliwe.

Wspomniałem o tem dlatego, aby wykazać, że nawet fantazje anarchistyczne wywierają wpływ, i chwilowo mogą nawet mieć duże powodzenie.

Narazie anarchiści nie zdobyli jeszcze w Rosji tak wielkiego wpływu, aby fakt ten mógł zaważyć na szali wypadków; jednakże z działalnością ich trzeba się już liczyć i zwalczać ją sumiennie i gruntownie. W ostatnich czasach anarchiści zaczęli coraz częściej praktykować wymuszanie pieniędzy u osób prywatnych na cele partyjne; zowią to oni częściowem wywłaszczeniem. Zbyteczną jest rzeczą rozwodzić się szeroko nad tem, jak czyny podobne są szkodliwe, jaki wytwarzają chaos w społeczeństwie, jakie pole otwierają do samowoli i nadużyć.....

Niektóre grupy anarchistyczne w państwie rosyjskiem skierowują swą energję głównie na tego rodzaju działalność. Nadmienić tu jeszcze wypada, że zdarzają się wypadki zupełnie już bezmyślnego teroru, którego przykładem jest rzucenie bomby do kawiarni „Brystol" w Warszawie. Niektórzy anarchiści objaśniali powyższy fakt ten terorystyczny, że inny, dokonany naprz. na osoby urzędowe, mógłby być przypisany socjalistom; natomiast przeciwko przedstawicielom burżuazji nosi już czysto anarchistyczny charakter.

Grupy anarchistyczne w Król. Pol. nie wytworzyły żadnego ruchu umysłowego, ani też nie przyczyniły się do rozwoju krytycyzmu w społeczeństwie względem pewnych instytucji, kierunków i t. p., jak to się dzieje na Zachodzie, gdzie teoretycy anarchizmu zwrócili uwagę na niektóre złe strony soc. dem.: jej skrajny oportunizm w praktyce, naprz. w Niemczech, arbitralne postępowanie jej przywódców i t. p.

Anarchiści w Król. Polskiem prowadzili wyłącznie akcję destrukcyjną i bałamucili robotników; przez wymuszanie zaś pieniędzy u osób prywatnych i bezmyślne teroryzowanie jednostek z pośród warstw posiadających przyczynili się tylko do demoralizacji społeczeństwa, i obudzenia w pewnych jego sferach nastroju reakcyjnego.

W Rosji anarchiści oprócz powyższej działalności rozwinęli jeszcze pracę wydawniczą, obecnie mają już nawet legalną literaturę. Działalność ich jednak z powodów wyżej przytoczonych jest naogół szkodliwa. Nie czynią oni socjalistom uzasadnionych zarzutów, nie mogą bowiem zarzucić im w sposób poważny oportunizmu, spoczywania na laurach i t. p. jak nap. w Niemczech. W ciągu ostatniego roku obóz anarchistyczny w Rosji zaczął się zróżniczkowywać na trzy kierunki.

(d. c. n.). *Ludwik Kulczycki.*

Ekonomiczne, polityczne i socjalne położenie klasy robotniczej
Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

(Ciąg dalszy).

Związki zawodowe Stanów Zjednoczonych (*).

Związki zawodowe Stanów Zjednoczonych pochodzenie swoje datują od bardzo odległych czasów. Przez długi czas stały one w stosunkach ze związkami kraju macierzystego i dopiero po wojnie o niepodległość powstały odrębne organizacje zawodowe amerykańskie; tak w 1806 r. powstały stowarzyszenia krawców, kapeluszników i innych. Właściwą epokę powstawania stowarzyszeń zawodowych amerykańskich datować należy od lat dwudziestych 19 stulecia. Epokę tę charakteryzowała chaotyczność programowa, mięszanie walki ekonomicznej z żądaniami ogólno-politycznemi, utopijno-komunistycznemi, oraz wprowadzenie do programu żądań, obchodzących więcej inne klasy społeczne, niż proletarjat. Na zjazdach związków dyskutowano wówczas przeważnie o bogatych i biednych, o wpływie maszyny na dolę robotnika, krytykowano sposób rozdawnictwa przez rząd ziemi, prawo spadkowe, bankowość, szczególnie nadmiar wątpliwej wartości banknotów i żądano zniesienia niewolnictwa. Idee kooperacyjne znajdowały tu szeroki odgłos, szczególnie uzewnętrzniał się w działalności związków wpływ Owena. Przez długi czas ruch szerzył się przeważnie wśród fermerów i drobnomieszczaństwa i dopiero w latach 40-ych przenosi się do miast przemysłowych i do fabryk. Narazie powstają tu tylko kółka etyczno-polityczne, kilku apostołów i ich wybrańców. Dopiero emigracja europejska po 48 roku, przesiąknięta ideami rewolucyjno-socjalistycznemi oraz Chartystskiemi, zapladnia znaczną siłą świadomość i działalność klasową proletarjatu Stanów Zjednoczonych. Zjazd stowarzyszeń zawodowych w Chicago w roku 1850 kładzie trwały fundament pod związki zawodowe, których rozkwit widzimy w obecnej dobie. Pierwszemi organizacjami robotniczemi, żądającemi skrócenia dnia roboczego oraz powiększenia płacy, były — stowarzyszenia: budowy okrętów, drukarzy, krawców i fabryk bawełnianych w latach 20-ych. Już w 1832 roku, po nieudanych pertraktacjach z przedsiębiorcami w celu osiągnięcia 10 godz. dnia pracy, robotnicy okrętowi w Bostonie przystąpili do strejku. Przedsiębiorcy odpowiedzieli na to bojkotem strejkujących, oraz wszystkich zorganizowanych robotników, uznając szkodliwość i nieprawomocność „wzajemnej kontroli“ robotników i pracobiorców, atoli bojkotem wykazali już wtedy, a co w takich wypadkach powtarza się z przedziwną regularnością na całem świecie, że prawo organizacji uznawali tylko dla siebie! Przez następne dziesięciolecie próbowali przedsiębiorcy złamać wpływ związków na drodze sądowej— ale bezskutecznie. Dla większego jeszcze wpływu związki centralizowały się, i oto w 1832 r. 16 stowarzyszeń w Bostonie i okolicy utworzyły jeden trades-union, który począł się rozwijać z ogromną szybkością. W roku 1845 przystąpiono wobec kolosalnej liczby nędzarzy, rekrutujących się z niewykwalifikowanych robotników, (których liczba np. w New-Jorku wynosiła wówczas 65,000 nędzarzy t.j. $^1/_6$ całej ludności) do organizowania związków niewykwalifikowanych i kobiet. Już do 1853 roku wszystkie zawody wywalczyły sobie 11 godzinny dzień pracy, a robotnicy budowy okrętów nawet 8-mio godzinny.

Opinja publiczna była dobrze usposobioną dzięki opisom strasznego położenia klasy roboczej, szczególnie kobiet, natomiast rząd, kapitaliści i duchowieństwo zwalczali wszelkiemi środkami ruch zawodowy. Strejki były wzbronione, prześladowania zorganizowanych ze strony duchowieństwa powszechne, siła zbrojna w zatargach pracy z kapitałem używana ustawicznie. Dopiero wojna secesyjna zmienia usposobienie wszystkich na korzyść związków robotniczych. Wojna ta napełniła entuzjazmem wszystkie warstwy społeczne. Zaczęto uprzytamniać sobie, iż kwestja robotnicza jest jedną z najwięcej palących kwestji społecznych. Same związki też traciły powoli mistyczno-wolnomularski charakter i przechodziły na drogę realnej walki o wpływy polityczne i polepszenie bytu. Zwycięztwo przemysłowych Stanów północnych w tej wojnie, spowodowało uchwalenie ceł ochronnych i ogromny wzrost przemysłu amerykańskiego, a tem samem wielki wzrost masy roboczej po miastach.

Wzrost ten, ze swej strony zasilił związki zawodowe. W 1850 roku powstaje pierwszy ogólno-państwowy związek drukarzy, w jego ślady idą inne zawody, tak iż w latach 60-ych było już przeszło 30 związków ogólno-państwowych. Pod naciskiem tych związków tu i owdzie rządy pojedyńczych stanów poczęły ogłaszać prawa ochronne: ochrony pracy dzieci, hygieny fabrycznej, ośmiogodzinnej pracy w rządowych warsztatach okrętowych. W 1866 roku powstaje związek wyraźnie polityczny: „National Labor Union“, liczący już w roku 1869—178,571 członków. Jego postulaty były następujące: skrócenie dnia roboczego, tworzenie związków spożywczych, otwieranie państwowych biur robotniczych statystycznych, reforma pracy więźniów, rezerwowanie ziemi dla rzeczywistych jej uprawiaczy (*)

Większe związki generalne tworzyły się i rozpadały w miarę tego, czy lata działalności przemysłowej były sprzyjające, czy też nie. I tak „pomyślnie“ lata 71—73 przyczyniły się do wzrostu związków, natomiast kryzys 74—79 sprawił znaczny ich upadek liczebny, wskutek nieopłacania składek członkowskich, lub z powodu zwykłej w takich wypadkach emigracji pozbawionych pracy do zachodnich stanów. I to powtarzało się regularnie przez długi przeciąg czasu.

Z tych związków największe znaczenie osiągnął związek „Rycerzy pracy“ (Knights of Labor) powstały w 1869 r., dzięki 7 krojczym z Filadelfji W 1883 r. liczą oni już 52,000 członków, a w 1886 r., nie bacząc na nieznaczny wprawdzie kryzys 1884—85 r., liczba

(*) Dane, zawarte w rozprawie Sombarta o Związkach zawodowych w Stanach Zjedn., uzupełniam z innych źródeł. (S. L.)

(*) Związek ten napełniał się spekulantami z dwuch partji politycznych i zmienił powoli swój dawny charakter, tem samem tracił znaczenie swoje, aż w 1874 został rozwiązany.

członków tego związku dochodzi cyfry 703,000, ale już w 1888 r. spada do połowy, i dziś związek skazany jest na wymarcie. Stowarzyszenia Rycerzy były konspiracyjnemi, tajnemi. Program ich obejmował: referendum, płacę tygodniową, skrócenie dnia roboczego. Tworzyli oni stowarzyszenia spożywcze, fakultatywne sądy rozjemcze w sprawach strejkowych.

Niebywały rozkwit przemysłu amerykańskiego, datujący się od lat osiemdziesiątych przeszłego stulecia, sprzyjał bardzo rozwojowi organizacji robotniczych, nie przyczynił się jednak do utworzenia osobnej politycznej partji robotniczej. Już wtedy, podobnie jak to się dzieje dzisiaj, robotnicy starali się zdobyć niezbędne reformy drogą systematycznego popierania panujących dwuch partji politycznych stosownie do tego, która z nich więcej obiecywała klasie robotniczej amerykańskiej.

Stefan Lichtenstein.

(d. c. n.).

PRZEGLĄD.

W Rosji i Królestwie Polskiem. Ruch rewolucyjny. Donoszą z Moskwy: Moskiewski komitet partji socjalno-rewolucyjnej otrzymał zawiadomienie, że wysłany z zagranicy do Moskwy wielki transport broni, złożony z karabinów, rewolwerów i 75 kartaczownic systemu Rotha, został skonfiskowany na granicy. — Naczelnik miasta rozesłał do policji telegraficzny okólnik z powodu dwuch wypadków zbrojnej napaści na policję, przyczem ranieni zostali dwaj policjanci i rewirowy. Napastnicy uszli bezkarnie. Naczelnik miasta całą winę przypisuje poszkodowanym, a całą odpowiedzialność za życie podwładnych wkłada na policmajstrów i komisarzów policji; poleca nakazać rewirowym i policjantom, aby nie pozwalali nikomu zbliżać się do siebie, w razie zaś zauważenia zbliżających się, działać orężem. — Z Samary: Tłum złożony z 400 ludzi, przeprawiwszy się wieczorem z przeciwległego brzegu, niosąc czerwone sztandary i śpiewając pieśni rewolucyjne, przeszedł ulicą Szlachecką. Po drodze tłum wzrósł do 2,000 ludzi. Przyszło do starcia z policją. Sztyletem lekko raniony komisarz policji, Aleksiejewski; nadto ulegli potłuczeniu kamieniami: pomocnik policmajstra, komisarz policyjny, rewirowy i dwóch stójkowych. — Z Kijowa: Rewizja w redakcji gazety „Gromadskaja Dumka“ trwała 12 godzin. W redakcji i w mieszkaniach współpracowników znaleziono masę nielegalnej literatury w języku ukraińskim. Zaaresztowano 4 współpracowników oraz młodego człowieka i pannę, która przyszła zbierać składki na cele rewolucyjne i nie chciała wyjawić swego nazwiska. Redakcję opieczętowano. — Z Rygi: Poszukując lokatorów lokalu, w którym przygotowywano bomby, policja otoczyła na ulicy Stołbowej dom, gdzie schronili się rewolucjoniści, i chciała ich aresztować. Policję powitano salwą z karabinów mauserowskich; rzucono nadto bombę, która jednak nie zrządziła nikomu żadnej krzywdy. Dom był ostrzeliwany ze wszystkich stron przez wojsko. Po pewnym czasie wojsku udało się dotrzeć do mieszkania rewolucjonistów, Znaleziono w niem zwłoki zabitego mężczyzny i kobiety; oboje trzymali broń w rękach. Znaleziono różne materjały wybuchowe, korespondecję i literaturę nielegalną. Druga część rewolucjonistów zamknęła się na ul. Maryjskiej w mieszkaniu łotewskiej korporacji studenckiej. Podczas wymiany strzałów jeden z rewolucjonistów został zabity. Pozostałych aresztowano. — Dziennik „Nowyj Put'“ donosi, że centralny komitet partji socjalistów-rewolucjonistów wydał urzędową odezwę, w której oświadcza, że wybuch w domu Stołypina nie jest czynem organizacji bojowych socjalistów-rewolucjonistów, i że komitet centralny przeciwny jest wykonywaniu zamachów terorystycznych w warunkach takich, jak w wypadku ostatnim. — W Warszawie dn. 1 b. m., zabito na przedmieściach dwuch strażników ziemskich. Dn. 3 b. m. wykonano zamach i ciężko raniono członka sądu wojennego gen. Tumieńkowa. — W Żyrardowie z okazji pogrzebu robotnika przyszło do rozruchów; wojsko dało salwę, sześć osób zginęło, około 20 ranionych. — Z Zagranicy donoszą: W Hamburgu aresztowano niejakiego Favarta, u którego znaleziono znaczne zapasy broni, amunicji i materji wybuchowych, przeznaczonych do wysłania do Rosji; potem aresztowano jeszcze czterech rewolucjonistów rosyj., ale główni, a w ich liczbie kasjer zdążyli zbiedz. Znaleziono dużą korespondencję, ale cyfrowaną, klucza nie wykryto dotąd. Broń zakupowano w Belgji i w Niemczach i przemycano morzem przez Finlandję, a także lądem przez granicę rosyjską. — Rada związku socjaldemokratycznego w Londynie ogłosiła odezwę, wzywającą anglików do niesienia pomocy rowolucjonistom rosyjskim. W Brukseli otwarto listę publiczną składek. Ofiary, zebrane w Anglji, będą oddane do rozporządzenia członkowi parlamentu Gendersonowi. — W Marsylji zebrał się międzynarodowy kongres studencki. Na zebraniu inauguracyjnem jeden ze studentów, rosjanin, wygłosił mowę gwałtowną przeciw Rosji urzędowej. Prefekt miejscowy demonstracyjnie opuścił zebranie.

Ruch agrarny, który osłabł nieco w okresie pilnych robót polnych, od połowy sierpnia ujawnia się z nową siłą w postaci zaburzeń, przy których niejednokrotnie dochodzi do starcia z miejscowemi władzami i wojskiem. Do ogólnych, stale działających przyczyn, w wielu gubernjach przyłączył się nieurodzaj, a także nastrój włościan, wywołany rozwiązaniem Dumy, oraz odezwą wyborską. W gubernjach włodzimierskiej i kostromskiej włościanie po dłuższej naradzie podzielili między siebie grunta dworskie i zabrali się zaraz do zaorywania działów. W gubernji saratowskiej, jak donosi „Saratowskij Dniewnik“, włościanie wsi Sałamatino postanowili nie dzierżawić nadal ziemi od obszarników, lecz podzielili ją między siebie, wyznaczając na głowę po jednej dziesięcinie. Aby zaokrąglić rozdział, podzielili równocześnie dobra apanażowe. Zachęceni tym przykładem włościanie wsi okolicznych, podzielili dobra właściciela Siemiakina; we wsi Mikołajewka chłopi zabrali grunta kamienno-brodzkiego klasztoru, a wieś Kostarewo skonfiskowała skarbowy folwark. Na rozdzielonych gruntach chłopi zabrali się już do jesiennej orki, gdy wtem sprowadzeni kozacy zaczęli włościan rozpraszać, skończyło się kilku zabitemi i wielu rannemi. Z Ekaterynosławia donoszą, iż chłopi we wsi Czermaki urządzili wiec celem podziału gruntów. Podczas wiecu przyszło do starcia ze strażą ziemską; raniono 8 włościan, zabito podoficera straży. W gubernji grodzieńskiej chłopi rozpoczęli krwawe rozruchy agrarne, które z dniem każdym szersze przybierają rozmiary. W gub. wiackiej włościanie spalili lasy rządowe. W guberniach: woroneskiej, penzeńskiej, saratowskiej, ekaterynosławskiej, niżnonowogrodzkiej panują także zaburzenia. W gub.

woroneskiej, w pow. bobrowskim, za udział w zaburzeniach agrarnych aresztowano 360 osób. Wszyscy osadzeni zostali w więzieniu. W gub. moskiewskiej splądrowali chłopi majątek księżnej Uwarow, w połtawskiej spalono majątki ks. Koczubeja i p. Czaplickiej etc. „Rusk. Wiedomości“ zamieszczają szczegółowe sprawozdania o rozruchach rolnych: całe porzecze Wołgi, Małorosja (Ukraina), północna część Kaukazu mają być objęte wrzeniem. W Uszy (mińskiej gub.) w majątku ks. Światopełk-Mirskiej, chłopi strejkujący, rozdrażnieni zachowaniem się syna właścicielki, studenta szkoły prawa, który ze stróżami nahajką bił chłopów, — spalili tejże nocy pałac właścicielki, a młody książe ledwie uniknął zemsty. Wielu właścicieli ziemskich organizuje u siebie straż prywatną; tak na utrzymanie straży ochronnej otrzymał pozwolenie hr. Michał Tyszkiewicz z gub. wileńskiej, na skutek czego na koszt hrabiego z dźwińskiego składu artyleryjskiego, jak donosi Kurj. Wileń., wysłano 40 karabinów kozackich, systemu Berdana z 1000 ładunków, oraz 15 rewolwerów. — Nowem zjawiskiem są t. z. wojny owocowe. Przeciwnie o ogólnego nieurodzaju rolnego w Rosji, drzewa ogrodowe wydały obfite owoce. Korespondent „Frankf. Ztg.“ donosi o rozszerzaniu się tych wojen owocowych, które powstają głównie w miejscowościach, gdzie dwory wydzierżawiają sady. W czasie grasującej nędzy chłopi są zmuszeni szukać jakichkolwiek środków żywności a że właśnie owoców w pańskich sadach nie brak, więc całemi gromadami urządzają napady na sady, niszcząc drzewa i bijąc przytem dzierżawców sadów. Całe wsie zbierają się na plądrowanie sadów, a gdy napad się nie uda, wówczas puszczają z dymem zabudowania dworskie, mordują dzierżawców i szerzą spustoszenie. — Przebieg ruchów jest stosunkowo najspokojniejszy tam gdzie objawia się w postaci strejków. Przeważnie chłopi strejkujący żądają podwyższenia płacy, niekiedy jednak usiłują zmusić właściciela do zaniechania gospodarstwa i wyniesienia się z okolicy, w nadziei widocznie, że łatwiej wtedy im będzie zająć ziemie opuszczone. Strejki rolne odbyły się lub trwają jeszcze w całym szeregu gub. centralnych; jednym z największych był w gub., tambowskiej; pow., Kozłowskim, gdzie parobcy, którzy otrzymywali przedtem 60 rb., rocznie, odtąd pobierać mają 180 rb. — W Król. Polskiem strejki rolne wybuchają, ustają i wznawiają się bez przerwy prawie w różnych okolicach kraju; przebieg mają wszędzie spokojny. Korespondent „Kurj. Warsz.“ kreśli taki obraz strejku w pow., sochaczewskim: „Dzieją się tu w okolicy rzeczy niesłychane. Oto w Brzozowie, majątku p. Józefa Ciechomskiego, służba dworska od dwuch tygodni zastrejkowała i więzi właściciela majątku, nie pozwalając wydalać się po za obręb zabudowań folwarcznych. Pan Ciechomski sam z dziećmi oprząta konie i krowy, które z nadmiaru mleka w wymionach niedojonych gorączkują i zdychają. Jakieś podejrzane osobniki kręcą się po wsiach, zachodzą nocami do mieszkań służących dworskich i odbywają z niemi tajne narady. W toku obrad śledzą pilnie, do których parobków słowa ich silniej przylegają, i tych mianują swoimi zastępcami na daną miejscowość. Naprzykład jednego z kucharzy mianowano zastępcą i opiekunem wszystkich kolegów po rondlu. On nimi rządzi i dyktuje role. Sam p. kuchmistrz głodzi pp. Ciechomskich, którzy żywią się strawą przyrządzaną własnoręcznie na maszynce naftowej. W Rybnie u p, Kaczorowskiego to samo. Sam właściciel dogląda inwentarza i żywi go jak może. W pierwszych dniach strejku p. Kaczorowski zaprosił do Rybna sąsiadów, aby pośredniczyli w układach z jego służbą, ale i to bezskutecznie. W Młodzieszynie próbowano z początku obcą robocizną zastąpić siły miejscowe, sprowadzono nawet 50 u najemników, atoli służba wystąpiła z kosami i widłami i rozpędziła przybyszów. To samo działo się na innych folwarkach. Bogatsi ziemianie przyjęli w końcu wszystkie warunki, jednakże słychać zapowiedzi, że będą nowe strejki jesienne przy kopaniu buraków i kartofli“. — Osobliwa ilustracja do zapewnień posłów polskich w Dumie, że w Polsce panuje zupełna harmonja między dworem i chatą. Ruch agrarny w znacznej części żywiołowy, prowadzi jednak w wielu razach włościaństwo do uświadamiania i organizowania się. Tak według doniesień dzienników rosyjskich, w gub. Moskiewskiej we wszystkich wsiach prawie, włościanie odbywają wiece, na których roztrząsane są sprawa agrarna, działalność Dumy i t. p. W związku z tem „Riecz“ donosi: Ministerjum spraw wewnętrznych, rozesłało do gubernatorów okólnik, w którym poleca za pośrednictwem naczelników ziemskich wyjaśnić włościanom, że zwołanie Dumy w jej poprzednim składzie, w żadnym razie jest niemożliwe i że wobec tego liczne uchwały gminne żądające przywrócenia pierwszej Dumy, są zupełnie bezcelowe. W gub. kostromskiej i nowgorodzkiej, czynione były próby utworzenia Rady deputatów włościańskich, któraby objęłaby kierownictwo ruchu rolnego.

Strejki i lokauty. W całej Rosji i Królestwie w większych i mniejszych miastach i centrach przemysłowych wybuchają strejki ekonomiczne. Tak w Kazaniu i Odesie strejkowali robotnicy portowi; w Jekaterynosławiu — młynarze, w Mińsku — robotnicy mechanicznej fabr. obuwia, w Kownie — robotnicy fabryki zapałek, w Tyflisie po raz pierwszy zastrejkowali mahometanie, mianowicie subjekci handlowi. — Towarzystwo naftowe w Baku, które groziło zawieszeniem czynności z powodu niemożliwych i wygórowanych żądań robotników strejkujących, dało za rok 1905 akcjonarjuszom swoim 35% dywidendy. — W Warszawie zakończyły się strejki fryzjerek żydowskich i w fabrykach wyr. galanteryjno skórzanych; uczyniono zadość żądaniom pracujących. Zastrejkowali pracownicy handlowi sklepów białoskórniczych należących do żydów; stawiają żądania przeważnie ekonomiczne, a także świętowania 1 maja i 9 stycznia. Kelnerzy, należący do związku zawod. postawili pracodawcom 23 żądania, grożąc strejkiem, między innemi: usunięcia osobników złego prowadzenia, oraz takich, którzy naruszyli solidarność, zniesienia odpowiedzialności za szkło i kaucje; zniesienie napiwków, a natomiast wynagrodzenie w formie procentu od targu dziennego, 15—20%, nieprzyjmowania kelnerów, nienależących do związku; w razie strajku niewydalania nikogo przed upływem 3 miesięcy po zakończeniu strejku, niewydalania bez zgody związku, etc. — W Sosnowcu, stróże domowi grożąc strejkiem przedstawili 13 żądań, między innemi ludzkiego obchodzenia się, płacy miesięcznej 10—15 rb, w domach z dwoma wejściami 20—25 rb., czystego widnego mieszkania, bezpłatnej pomocy lekarskiej, niewydalania za czas strejku. — W Radomiu przedstawili szereg żądań z zapowiedzią strejku: uczniowie drukarscy, felczerzy i fryzjerzy, i stróże domowi. — W Częstochowie od 28 z. m. trwał strejk rzeźnicki, wszystkie sklepy wędliniarskie pozamykane, w mieście brak mięsa.

Bandytyzm. W różnych okolicach państwa, mnożą się wypadki napadów, rabunków, dokonywanych na pociągi, sklepy monopolowe, inkasentów, poczty, większe domy prywatne. W ostatnich czasach wypadki te zachodzą dość często w Petersburgu, Moskwie i in, jak się zdaje jednak głównem siedliskiem bandytyzmu jest Królestwo Polskie i w szczególności Warszawa. Napady na mieszkania, sklepy i kantory a szczególniej na inkasentów, pisze „Gazeta Nowa“, tak się mnożą, że bezpieczeństwo mienia i życia w Warszawie utraciło wszelkie rękojmię... W rzadkich tylko wypadkach bandyci dostają się do rąk sprawiedliwości, naogół rabują i mordują bezkarnie“. Codzień pisma notują po 2 — 3 większe napady, z d. 25 Sierpnia wymieniono 6 napadów z licznym wynikiem. Podobne stosunki panują w Odesie, gdzie bandy wyrostków codziennie dokonywają po 10—1. napadów; napady uskuteczniane są wy-

łącznie prawie, jak pisze „Frajnd", na żydów i przez żydów; dużo rabunków dokonywanych jest pod firmą anarchizmu.

Związki zawodowe. O rozwoju związków zawodowych w Niemczech w r. 1905 przewodniczący General Komisji Związków Centralnych Regian ogłasza w „Korrespondenzblatt d. Generalkern" szereg danych. Rozwój ten w ciągu ostatniego dziesięciolecia uwidocznia przedewszystkiem tablica:

Rok.	Liczba członk.	Przyrost w stosunku do roku poprzedniego.	
1894	246.494	absol. 22.964	% 10.2
1896	329.230	„ 70.055	„ 27.0
1898	493.742	„ 81.383	„ 19.7
1900	680.427	„ 99.954	„ 17.2
1902	733.206	„ 55.696	„ 8.2
1904	1.052.108	„ 164.410	„ 18.5
1905	1.344.803	„ 292.695	„ 27.8

Rok ostatni znamionuje największy przyrost, jaki dotąd miał miejsce, i to pomimo, a może właśnie z powodu zaciętej walki, jaką przedsiębiorcy przeciw związkom w roku tym prowadzili, tworząc własne syndykaty i stosując lokauty. W r. 1905 najliczniejsze były związki metalowców (233 323 członków), mularzy (155.911), górników (124.976). Potem idą tkacze (66.959), przewozowi rob. (46.906), drukarze (44.158), krawcy (28.626), szewcy (26 366), piekarze (10.285) etc. Zwiększa się coraz bardziej ilość zorganizowanych robotnic: w 34 związkach liczono ich 74.411, wobec 48.604 w roku poprzednim. Dochód ogólny ze składek w 64 związkach wynosił 27.812.257 marek Z tego na głowę najwięcej wypadało w związku naucz. muzycznych — 59 mar., drukarzy — 56 mar., na końcu stoją metalowcy — 23 m., mularze 20 mar. (w okrągłych cyfrach). Wydatki rozdzielają się na: strejki i lokauty we własnym fachu — 9.149.708 mar.; w innych fachach przez solidarność — 524.386 m.; na zapomogi dla wydalonych i prześladowanych 486.765. Czyli na bezpośrednie cele walki przeszło 10 miljonów mar. Dalej zapomogi dla bezrobotnych 1.991.924 m., na koszta podróży dla poszukujących pracy 712.820 m., zapomogi dla chorych 1.920.639 m. Suma rozchodu w r. 1905 była: 25.024.234. Pensje funkcjonarjuszów, którzy olbrzymią tę administrację prowadzili wyniosły ogółem tylko 466.856 m. W związku każdym pensję dla jego urzędników ustanowiono według przeciętnej płacy w tym zawodzie. — Prócz związków powyższych, stojących na gruncie nowoczesnego ruchu robotniczego, istnieje jeszcze w Niemczech pewna liczba związków konkurencyjnych, których czynność główna polega na rozbijaniu organizacji socjalno-demokratycznych i dostarczaniu łamistrejków. Należą tu związki t. zw. chrześcjańskie, zostające pod protektoratem centrum, z ogólną liczbą członków 188.106 i dochodu rocznego 2.443.122 m., do czego dodać należy niezależne lokalne grupy chrześcjańskie — 76.926 czł., 231.068 m. dochodu. Związki liberalne czyli t. zw. Hirsch-Dunkerowskie liczyły 117.097 członków z dochodem rocz. 1.336.651 m. Wreszcie organizacje robotnicze lokalne, głównie w Berlinie, miały członków 27.736, i ulegały przeważnie wpływom anarchistycznym. Jak widzimy liczebność i rozwój związków tych nie może iść nawet w porównaniu ze stanem związków centralnych czyli „wolnych". Mimo to jednak te ostatnie dotąd obejmują zaledwie czwartą część robotników niemieckich, którzy mogliby być zorganizowani.

W Rosji ruch zawodowy pomimo przeszkód i prześladowań wzmaga się coraz więcej, forpocztą zaś jego bywają zazwyczaj strejki, które budzą masy do życia i pokazują konieczność organizowania się. Do „Kijewskiej Zari" piszą z Białej Cerkwi: „W ostatnich czasach zauważyć się daje wśród robotników różnych zawodów silny ruch w kierunku tworzenia związków dla walki ekonomicznej. Ruch ten w postaci strejków obejmuje masy nawet najbardziej dotąd zacofane. Szczególnie znamienny był strejk powroźników. Są to przeważnie ludzie w dojrzałym wieku, obarczeni liczną rodziną, zdecydowali się na strejk po długiem wahaniu. Za niemi poszli fryzjerzy, stolarze, piekarze i rob. z fabryk gilz. Utworzyły się związki: krawców, czapników, fryzjerów, bieliźniarzy, jubilerów". — W Tambowie wozidowie utworzyli związ. zawod. i przeprowadzili strejk z powodzeniem.

Klerykalizm. W ostatnim tygodniu sierpnia w Essen, jednym z największych centrów przemysłu żelaznego, obradował doroczny zjazd katolików niemieckich. Mówiono jak zwykle o przywróceniu świeckiej władzy papieża, o przeciwdziałaniu pijaństwu, upadkowi obyczajów, o ruchu kobiecym, szkolnictwie; ale nad wszystkiem górowało zwalczanie socjalnej demokracji, myśl ta jak nić czerwona snuła się przez wszystkie przemówienia, wpłynęła na sposób urządzenia zjazdu, a nawet wybór jego miejsca. W odczycie o miłosierdziu i stowarzyszeniu św. Bonifacego mówił hrabia Galen: „Niemcy są chore, bardzo chore — na brak wiary, niereligijność. Ze zgrozą czytaliśmy o tysiącu ofiar górników w Courrières, ale cóż to znaczy wobec faktu, że setki tysięcy ludzi u nas umiera z głodu, głodu duchowego; na 100 ludzi 52 umiera bez spowiedzi i pomazania... Na takim gruncie łatwo plenić się musi socjalizm... Jeśli niemiecki związek zwalczania socjalnej demokracji (Reichsverband) osiągnąć chce rzeczywiście rezultaty, to bogate swe środki pieniężne oddać powinien do rozporządzenia katolickiemu stowarzyszeniu św. Bonifacego". Jezuita dr. Seiler w odczycie na tem. Kościół i kwestja socjalna rozwodził się nad „błędnością zasady, przez socjalną demokrację głoszonej — równości wszystkich ludzi". Równemi są ludzie wobec Boga, ale Bóg ich stworzył nierównemi, muszą być panowie i słudzy; mówca wyraził nadzieję, że obałamuceni robotnicy przyjdą do rozumu i przekonają się, że hasło: „ni Dieu, ni maître" (bez Boga i bez pana) do zguby ich tylko prowadzi. — Oddzielna sekcja zjazdu zajmowała się sprawą robotniczą, a dla charakterystyki sekcji wystarczy przytoczyć, iż przewodniczącym jej był p. Herold, znany jako zagorzały agrarjusz niemiecki. Roztrząsano tu wiele kwestji, mających za przedmiot „dobro" robotników, ale pominięto właśnie najważniejsze: tak nic nie było mówione o skróceniu dnia pracy, najważniejszem z żądań robotniczych, nic nie wspomniano o zabezpieczeniu prawa koalicji i rozszerzeniu jego na robotników wiejskich, nic — o prawie wyborczem do sejmów, za którem tak żywą agitację rozwijali robotnicy ostatnio w Saksonji, Prusach, Hamburgu. Zato nie szczędzono robotnikom błogosławieństw, które nic nie kosztowały, a które hojnie wygłaszali obecni biskupi i kardynałowie, z delegatem papieskim na czele. Usiłowano też nadać zjazdowi zewnętrzny pozór, że interesy robotników leżą w jego celach i że w tym względzie robotnicy sami jemu współdziałają. Zgromadzono więc pokaźną liczbę „reklamowych robotników", którzy udział wzięli w pochodzie, jakoby nawet w liczbie 40 tysięcy, do prezydjum wybrano robotnika, który we fraku zasiadał obok dygnitarzy duchownych i świeckich. Cyfrę powyższą, przytaczaną przez pisma klerykalne, można śmiało przepołowić, ale gdyby nawet była prawdziwą, to nie daje ona podstawy do tryumfujących wywodów, jakie opierają na niej klerykali. Udział stosunkowo znaczny warstw robotniczych w partji centrum, a w szczególności w zjazdach katolików niemieckich, świadczy tylko, że jeszcze całe masy robotnicze pozostają w warunkach ekonomicznych o tyle zacofanych, że pozwalają im one ulegać wpływowi klerykalnemu. Gdzie rozwój ekonomiczny przybiera bardziej nowoczesne formy, tam i te masy wierzące szybko się emancypują. Pokazuje to historja wielu związków zawodowych chrześcjańskich, które w teorji głoszą zgodność i harmonję interesów, ale w praktyce zmuszone były prowadzić walkę klasową na równi ze związkami wolnemi, przez co też ściągały na siebie niemniejszą jak te ostatnie nienawiść przedsiębiorców.—Kościół, organizując masy robotnicze wierzące, spełnia mimowoli użyteczną robotę, gdyż najciemniejsze dziś warstwy wdraża do organizacji i stwarza ramy, w których gdy rozwój ekonomiczny do tego doprowadzi, nowoczesny ruch robotniczy znajdzie sobie gotowe pomieszczenie. Powtórzy się tu historja kury, która wysiedziała kaczęta: kaczęta popłyną na swoje wody, a kura, jak stała, tak stać będzie na piasku. (jwd)..

— Na zjeździe katolików w Essen ubolewano nad prześladowaniem religji w szkole, domagano się obowiązkowego wykładania i t. p. Jak to religja ma wyglądać w szkole niemieckiej, przez centrowców urządzanej, poucza głos jednego z pism centrowych, „Oberschlezische Volkszeit.", które tak pisze: „Jeżeli Polak, umiejący tak dobrze po niemiecku jak po polsku, przez złośliwość chciałby się modlić tylko po polsku — co jest prawie nie do uwierzenia — natenczas jego modlitwa nie odnosi żadnego skutku, jest nawet wprost grzeszną, ponieważ brak jej lojalnego sposobu myślenia". A więc ażeby być wysłuchanym przez Pana Boga, trzeba być przedewszystkiem lojalnym poddanym, modlitw nielojalnych ludzi w niebie nie uwzględniają.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca *Stefan Szczawiński.* Warszawska Drukarnia Estetyczna, Wielka 25.